

GAZETA ROBOTNICZA

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi co sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na wszystkich pocztach państwa niemieckiego 90 fenigów. Zapisana jest w pocztowym katalogu gazet pod „3. Nachtrag zur Zeitungs-Preisliste für 1892 unter s. polnisch Nr. 39“. — Abonament miesięczny u kolporterów z odstawą do domu wynosi 30 fenigów. Pod opaską z ekspedycji kwartalnie w Niemczech 1 markę 10 fen., za granicą 1 markę 60 fen., w Austrii (w kopercie) 1 markę 90 fen. Pojedynczy numer w Berlinie 10 fen. — Cena ogłoszeń odwierza trzylamowego drobnego druku 20 fenigów. — Redakcja i ekspedycja znajdują się w Berlinie O., Andreasstrasse 78a. Listy, przesyłki pieniężne i zamówienia na inseraty przysyłać należy pod powyższym adresem.

Towarzysze! Upraszamy Was o rozpowszechnianie „Gazety Robotniczej“!

Słów kilka o wyborach.

Do wychowania człowieka z dziecka na męża potrzeba dużo lat, do wychowania narodu i postawienia go na własnych nogach potrzeba jeszcze więcej. Już lat blisko 30 mija od czasu kiedy u nas dano ludowi prawo wyborcze, a dano mu na to, żeby z niego korzystał, żeby wybierał posłów z pośród siebie do tworzenia „praw“, jakie są ludowi najdogodniejsze, to jest by lud przy pomocy swych posłów tak się politycznie i ekonomicznie zagospodarował jak jemu się najlepiej podoba, i by przeto sam sobą władał.

Tymczasem po upływie lat blisko 30 co widzimy? Oto lud, a zwłaszcza polski, nie zrozumiał jeszcze tego, co to są wybory i jakie one dla niego mają znaczenie. Nie jest to wina ludu tylko tej zgrai hrabiów, baronów, pałów i t. p. kurfusiów i ciemięzców, którzy go w takiej głupocie utrzymują, by wiecznie mogli nad nim panować i z niego żyć.

Jaka niedojrzałość ludu, a z drugiej strony żądza panowania istnieje w ziemiach polskich, mamy na to dowody, iż lud słucha swych wyzyskiwaczy za kieliszek wódki, cygara, lub łagodniejsze słówko zaprzęda im swoje najświętsze prawo, głosuje na nich, onych wybiera na posłów, i tem samem rzeka się swojej samodzielności i oddaje się na łaskę swych pasożytów.

W Poznańskim wystarczy powiedzieć: Kandydat szlachecki lub duchowny jest Polak, to głosują na Polaka, choćby on był największy wyzyskiwacz i dworski liziałapa, jeśli zaś niemiecka strona da więcej wódki lub cygar, jak to miało miejsce w Babimojskim, to głosują na Niemca. Jest to niedojrzałość ludu w najwyższym stopniu, nie posiada on własnego sądu, tylko jak dziecko da się wodzić na pasku temu kto najlepiej potrafi basować.

Bardzo jaskrawy obrazek niedojrzałości ludu i żądzy panowania nad nim z drugiej strony przedstawia nam się w okręgu pszczyńsko-rybnickim, gdzie się obecnie przygotowują do wyborów. Oba powiaty z małemi wyjątkami należą się paru wielkim magnatom. Powiat pszczyński przeważnie księciu Ples, skutkiem tego reszta mieszkańców, czyli ta olbrzymia masa jest wydziedziczona i stanowi biedny robotniczy lud. Ta wydziedziczona masa powinna pomyśleć nad tem, kiedy ona już dziś nie posiada nic, to przyszłe pokolenie wydziedziczonych przybierze jeszcze większo rozmiary i liczba żebraków o pracę i chleb pomnażać się będzie w nieskończoność. Temu trzeba koniecznie zapobiedz, trzeba naprawić tak zwane prawo boże, t. j. ziemię oddać tym co się na niej urodzili i ją uprawiają, tak samo fabryki i wszystko co powstało przez pracę. Do takiej zmiany na lepsze prowadzi prawo wyborcze, biedny robotniczy lud powinien z niego zrobić użytek, wybrać posłów z pośród siebie i tym samem zrobić początek do samodzielności siebie i swego pokolenia. Chociaż to się nie uda od razu, to z czasem udać się musi, ponieważ po stronie ludu jest prawo boże, czyli przyrodzone i lud stanowi siłę, której nikt się nie oprze. Jak już powiedziano lud przez swych wyzyskiwaczy, oszołomiony o swojej sile nie wie i o znaczeniu prawa wyborczego niema pojęcia.

Oto dowód: W Mikołowie, w okręgu pszczyńsko-rybnickim odbył się wiec publiczny przedwyborczy, zebrało się nań 50 osób i to kilkunastu dziekanów, proboszczów, baronów, junkrów i także kilku wiejskich ludzi. Najpierw wszczął się spór o to, czy wyborcy z ludu mają prawo na onem wiecu brać udział czy nie! Wyborcy nie odczekali końca sporu, tylko wynieśli się, co dowodzi niezrozumienie rzeczy. Wyborcy powinni byli się zebrać jeszcze w większej liczbie i zapytać junkrów i proboszczów co oni tam chcą? Lecz stało się. Ciemne masy wyborców nie przybyły, a tych kilku co przybyło ujrawszy całą paradę baronów i dziekanów wynieśli się. Pozostali pomiędzy sobą junkry i księża, zaczęli z sobą spór, kogo wybrać na posłów. Baron Reitzenstein żądał po kilkakroć, by wybrać na kandydata barona, ksiądz proboszcz Ring, żeby wybrać proboszcza. Przy głosowaniu wybrano na kandydata do parlamentu barona von Huene, jednego z wielkich junkrów pruskich, a na kandydata do sejmiku pruskiego zgodzili się baroni i proboszcze na rektora pruskiego pana Latacza. Baroni i proboszcze wiedzą bardzo dobrze, że w sejmie pruskim potrzeba im tylko ludzi do przytakiwania, gdyż większość stanowią oni tam w każdym razie. Takim sposobem narzucano wyborcom pszczyńsko-rybnickim kandydatów. Niezadługo pojawią się z ambon i pałaców rozkazy, by na nich głosować i ma się rozumieć, ciemne masy zrobią to, co im baroni i proboszcze rozkażą.

Teraz zachodzi pytanie: Kiedyż ten lud przyjdzie do rozumu, kiedy po blisko 30 latach nie poznał jeszcze znaczenia prawa wyborczego? Za odpowiedź możemy wskazać na praktykę w stronach niemieckich, także w innych krajach, gdzie socjaliści zwołują zebranie za zebraniem, uświadamiają lud i wskazują mu drogę do samodzielności. W Poznańskim i Szlaku księża, baroni i żandarmi wieców ludowych nie pozwalają, z tych zaś, które oni zwołują, lud wykluczają, lub nie dopuszczają do dyskusji. Dla tego lud pozostaje w ciemnocie i na ciemnocie jedynie łowią baroni i proboszcze swoje mandaty poselskie. Do rozumu przyjdzie lud szlasko-poznański dopiero wtenczas, kiedy socjalizm więcej się rozgałęzi i zrobi to samo co w innych krajach.

Przegląd polityczny.

Niemcy obecnie mają powódz kongresów, zjazdów politycznych i programów. Niedawno partya wolnomyślna ludowa ogłosiła znacznie radykalniejszy od swego poprzedniego programu. Program ten nowy zawiera w sobie sporo socjalnych dążeń, o których dawniej partya wolnomyślna i słyszeć nie chciała. Ważnym punktem części socjalnej programu jest żądanie 10-godzinnego dnia roboczego dla wszystkich zawodów z wyjątkiem górnictwa, dla którego w programie jest żądanie 8-miu godzin pracy.

Naturalnie można się spodziewać, że główny cel, do którego ów program dąży, to jest pozyskanie dla siebie socjalistycznych robotników, nie będzie urzeczywistniony. Robotnicy niemieccy nie są głupi, aby się złapać na wolnomyślną plewy, a utracić socjalistyczne ziarno.

W Monachium odbywa obecnie przegląd swoich sił inna partya centrum pod formą wiecu katolików Niemiec. Monachijczycy sami jednak niebardzo radośnie przyjęli centrowców w swoich murach, bo pomimo uroczystych wezwań do ubierania domów we flagi, niezmiernie rzadko gdzie sterczy jaka chorągiew.

Austria ma rzeczywiście „rzadkie“ szczęście, a my Polacy razem z nią. Oto przed kilkoma miesiącami mianowano szlachcica polskiego Gołuchowskiego ministrem spraw zagranicznych, a obecnie zdaje się, że prezydentem ministrów w Austrii zostanie znowu inne polskie hrabiątko — Badeni, obecnie namiestnik Galicji, znany ze swej gorliwości austriackiej naszym galicyjskim towarzyszom.

Cesarz austriacki myśli oddać rządy Austrii zupełnie szlachcom polskim w Galicji. Od hr. Badeniego spodziewają się wsteczniczy w Austrii dobrych dla siebie rządów.

Swoją drogą nim ten pan zostanie prezydentem ministrów, być może, że mu się noga z wyborami do sejmiku galicyjskiego powinie.

Jeżeli się panu Badeniemu mimo wszelkich nadużyć nie powiedzie w sejmie galicyjskim utworzyć korzystnej dla szlachciców polskich i dla rządu austriackiego większości, to z pewnością się wnet łaska cesarska odwróci, a z nią i ministeryalny urząd djabli wezmą.

Od hr. Badeniego spodziewają się bowiem, że on energiczną polityką zmusi robotników w Austrii do milczenia i do zrzeknięcia się powszechnego prawa głosowania.

Niektórem ludzom w Austrii roją się ciągle jeszcze gruszki na wierzbie.

Serbowie karmią i wypasają i sprzedają swinie, a jednocześnie prowadzą rusofilską politykę. Świnie zaś tylko mogą być sprzedawane przez austriacką granicę. Chytra Austria, aby zachęcić Serbów do przyjaźniejszej w obec siebie polityki, postanowiła zakazać zupełnie dowozu świń ze Serbii.

Belgijczycy powiesili dwóch Anglików w Kongo, w Afryce, i z tego powodu mogą się narazić na wszelkie nieprzyjemności ze strony Anglii. Anglicy nie lubią żartować i mogą ostro przyprzeć rząd Belgijski do muru, co w obec faktu, że większość ludu Belgijskiego nienawidzi swego rządu za jego wstrętą politykę, może być bardzo dla Belgijskich ministrów nieprzyjemne.

W Hiszpanii nikt niechce iść na Kubę i zginąć od kół powstańców lub żółtej febry. Jeden z oficerów wolał się w kraju zastrzelić, rekruci zaś, których chcą zaciągnąć do wojska, uciekają za granicę gdzie tylko mogą. Skutkiem tego żandarmi robią na rekrutów prawdziwe obławy i każdego, kto się jeszcze poruszać może, zapręgają pod broń.

Królowa hiszpańska udała się z prośbą do papieża, by pułkom wychodzącym na Kubę udzielił błogosławieństwa. Papież zgodził się na prośbę królowej, i odtąd każdy żołnierz, choć legnie na Kubie, to z błogosławieństwem od papieża. Skoro Kubanie okażą się silniejsi i zwyciężą, natenczas onem papież udzieli błogosławieństwa, gdyż tak zawsze bywało, iż każdy zwycięzca otrzymywał błogosławieństwo.

Korespondencje.

Poznań. Zapowiedziany w „Gaz. Rob.” wiec w Poznaniu odbył się w poniedziałek 19. t. m. Wiec był zwołany przez towarzyszy niemieckich przybyli nań obie narodowości w takiej liczbie o ile się mogli w sali pomieścić. Do biura powołano Pfeifra, Januszkiewicza i Henkiego. Po sprawozdaniu delegata ze zjazdu szlasko-poznańskiego przystąpiono do dyskusji nad programem agrarnym. Tow. Fischer, jako technik agrarny, przedstawił jaskrawy obrazek o stosunkach agrarnych w powiatach międzyrzecko-babimojskim, a mianowicie, jest tam trzech wielkich właścicieli ziemskich jak von Staudy, hrabia czy też książę zur Lippe i Lenzmann znany milioner. Ci biedni agraryusze żądali od rządu prowincjonalnego wsparcia na drenowanie swoich gruntów i takowe dostali. Mali gospodarze tejże okolicy żądając to samo, dostali odpowiedź: „fundusz wyczerpany”. Po upływie 4 tygodni tej odpowiedzi, ci trzej pierwsi żądają więcej, gdyż pierwsza kwota nie starczyła i odwrotną pocztą dostają drugie wsparcie. Wobec kilku takich olbrzymich majątków i względów, jakimi ich posiadacze się cieszą, reszta mieszkańców stanowią robotnicy rolni i drobni rolnicy, którzy dogorywają prosto majątkowo na swych kawałkach ziemi. Po tych słowach tow. Fischera doszła do rąk zarządu rezolucja, którą jednogłośnie przyjęto, a która brzmi: „Zgromadzeni towarzysze na wiecu w Poznaniu nie zgadzają się na program, jaki wypracowała komisja agrarna, ponieważ nie odpowiada on większości mieszkańców naszej prowincji. Przystąpiono do punktu „Wybór delegatów na zjazd partyjny towarzyszy niemieckich do Wrocławia”. Proponowano tow. Fischera, Wisego, Januszkiewicza i Henkiego. Tow. Wiese z powodu pracy, a tow. Januszkiewicz z powodu niezdrowia musieli mandatu odmówić, natomiast Fischer i Henke takowy przyjęli.

W wolnych głosach omawiano różne sprawy a szczególnie, iż opilstwo jest największą przeszkodą rozwoju socjalizmu, dalej iż żaden nałogowy opilec do socjalizmu należeć nie może. Następnie iż robotnik, tak zwany rzemieślnik, choć markę dziennie zarabia, wywyższa się nad brata swego robotnika przy szpadlu,

choć ten 15 trojaków dziennie zarabia. Ten brak zrozumienia klasowej solidarności jest także największą zakłą przeciw socjalizmowi.

W końcu polecono „Tonel Wiedeński” jako jedyny lokal towarzyszy poznańskich. „Gazetę Robotniczą” może tam każdy towarzysz otrzymać w sobotę od 8—10 wieczorem i w niedzielę od 11—1 w południe.

Na tem ukończyły się obrady wiecu, pierwszego od dwóch przeszło lat. Nadmienić jeszcze muszę, że po polsku przemawiał do zgromadzonych tow. Wiese. Przebieg wiecu był nader dobry, po ukończeniu pozostali towarzysze jeszcze wzajem na wspólnej pogadance. Główny punkt pogadanki był ten, by utrzymać lokal do zebrań. Towarzysze zapewnili jeden drugiego, że tam tylko będą uczęszczać na szklankę piwa, gdzie mają wolność się zbierać i radzić nad swymi sprawami. Tych, którzy ich zebrań nie nawidzą, na tych pan Bóg stworzył bojkot. Chwaliszewski.

Ryksdorf. W niedzielę 18-go Sierpnia odbył się w Ryksdorfie wiec polski. Zagaił takowy mąż zaufania Kaczmarek, do biura powołano tow. Kraszewskiego za przewodniczącego i Stefana Thiela za sekretarza. Po dokonanych wyborze przystąpił tow. Berfus do wykładu na temat: „Przez co polepszymy sobie nasz byt”.

Prelegent w przeszło półgodzinnej przemowie wykazał, że robotnicy niezorganizowani cierpią dubeltowo, bo niedosyć, że przechodzą przykre koleje w walce o byt, lecz na domiar jeden robotnik wydziera drugiemu pracę, skutkiem czego kapitalista obniża wciąż płacę. Tacy robotnicy szkodzą nie tylko sobie, ale całej robotniczej klasie. Dalej wskazuje prelegent na naszą polską klasę robotczą, która jedynie przez zorganizowanie się na gruncie socjalistycznym może zapobiedz dalszemu upadkowi. Mówca zakończył swój dość pouczający wykład temi słowy: Ludu robotczy polski, porzuć swą dotychczasową opieszałość, daj poznać, że polski robotnik pojął potrzebę wyzwolenia się z jarzma pańskiej i kapitalistycznej niewoli, wstąp do szeregu stowarzyszeń politycznych i zawodowych, które są rękojmnią do polepszenia naszego bytu.

W dyskusji zabrał głos jeden z towarzyszy niemieckich, żalił się, że z nim razem pracuje 20 polskich robotników, gdzie płaca jest pod

psem, bo ledwie 15 marek tygodniowo. Obecnie w zawodzie tem toczy się strejk, lecz w fabryce tej nie przyszedł do skutku z powodu tych dwudziestu Polaków, i wszelkie nawoływania ich, by przybyli na zgromadzenie, pozostały bez skutku. W innych fabrykach wyszli robotnicy zwycięzko, tylko tam, gdzie są przeważnie polacy, pozostało padole pachu.

Towarzysz Kaczmarek przedstawił zgromadzonym obrazek z życia woźniców w Ryksdorfie, gdzie z powodu tańszego komornego mieszkania dużo berlińskich furmanów; ich woźnice (kuczery) są w znacznej liczbie Polacy. Mówca chciał ich zaagitować i pobudzić, jak to mówią do Boga i ludzi, lecz usiłowania jego pozostały bez skutku, albowiem jednych napotkał pijanych, bezprzytomnych, drugich znów tak wielce duchowo ograniczonych, iż nie są w stanie zrozumieć wznioślejszych ludzkich idei.

Na tem zakończono porządek dzienny. Przewodniczący polecił zgromadzonemu następującą rezolucję, która jednogłośnie została przyjęta.

„Rezolucja. Zgromadzeni robotnicy polscy w Ryksdorfie dnia 18-go sierpnia zgadzają się z wywodami referenta, iż jedynie silna organizacja robotnicza jest środkiem do polepszenia bytu klasy robotczej. Z powodu tego starać się będą jak najwięcej rodaków do organizacji socjalistyczno-robotniczych pozyskać.”

Po przyjęciu rezolucji zamknął przewodniczący wiec ze zwykłym okrzykiem na cześć międzynarodowego socjalizmu.

Stefan Thiel.

Berlin. Wiec polski odbył się w Moabicie w wtorek 20-go sierpnia, tow. Morawski miał wykład na temat: „Jaki cel mają towarzystwa polsko-katolickie na obczyźnie i w kraju i czy one działają na korzyść dla przyszłych pokoleń i kraju”. Mówca zaznaczył, że wszystkie korporacje, które nie mają na celu polepszenia i utrwalenia podstawy życiowej, mają znaczenie tylko zmysłowo przejściowe. Zabawy, wygłanianie łaski z nieba, frazesa „jam Polak i basta” bez wytkniętego celu i stanowczej pracy pozostaną złudzeniami. Do tych, którzy wzdychają za Polską i zbywają się frazesem „jam Polak i basta” przedstawia mówca przykłady z państw dziś istniejących i pyta czy Moskal nie morduje swych braci Moskali, zapelnia niemi

POKONANI ZWYCIĘZCAMI

Dramat w 3 aktach.

(Ciąg dalszy.)

Stawara. Panie hrabio!

Swistoń. Jaśnie panie, przebac.

Hrabia. I ty stary z nimi? I ty nie lepszy od niego? I ty słuchasz, gdy on mi bluźni? A prawda i ty mi groziłeś!

Prokop. A więc mości hrabio?

Hrabia. Wy niewdzięczni! Byłem wam ojcem.

Prokop. Co dzieci swoje pożera.

Hrabia. Cały świat zna moje dobrodziejstwa.

Prokop. Najlepiej baletnice.

Hrabia. Zbudowałem wam szpital, kościół i domki.

Prokop. Aby nas, jak psy, trzymać na łańcuchu i tyle zostawić swobodnego łańcucha, aby przejść można było z domku do szybu, z szybu do szpitala i do kościoła.

Hrabia. Albo do karczmy.

Prokop. Tak, tak pan to urządziłeś, aby i ostatni grosz wrócił tam, skąd wyszedł, — do twojej kieszeni, mości hrabio.

Hrabia. Zuchwalcze jak śmiesz?

Prokop. Pan słyszałeś moje zuchwalstwa; to jeszcze nie wszystko, co ja potrafię.

Hrabia. Hej! jest tam kto? W dyby tego śmiałka.

Prokop. To nie są czasy pańszczyzny. (Do Stawary). Ja go przez baryerę w przepaść rzucę (podsuwa się do odwróconego hrabiego).

Stawara (na stronie). Szalony! (Uderza w kolano Prokopa, który się wywraca. Swistoń go dźwiga).

Hrabia. Co to jest?

Stawara. Nieprzywykły do śliskiej posadzki się wywrócił.

Prokop (do Stawary). Oh, będziesz żałował.

Swistoń. Jaśnie panie, błagamy; nie chcemy z próżnemi odejść rękami.

Hrabia. Zuchwalcy jesteście.

Stawara. Byliśmy pokorni, sztydono z nas.

Hrabia. Nie traćmy czasu (przekłada kołek). I nie przeszkadzajcie.

Stawara. Podczas naszej rozmowy za tysiąc papierków węgla te wózki z pieczary wyrzuciły, a w każdym tysiączku — życie jednego górnika. Nie zwiększaj naszej niedoli, panie hrabio!

Hrabia. Precz stary i wy zuchwalcy precz!

Stawara. Nie uprosimy?

Hrabia. Powiedziałem.

Swistoń. Błagamy na kolanach.

Hrabia. Nic wam nie pomoże.

Prokop. Pan powiedziałeś ostatnie słowo?

Hrabia. Tak.

Prokop. Zarządzenie nie będzie cofnięte?

Stawara. Daj się uprosić panie hrabio!

Hrabia. Nie będzie cofnięte. Milczcie, wyjdźcie i nie przeszkadzajcie.

Prokop. Pójdziemy. Za chwilę nikt panu przeszkadzać nie będzie. Po ostatniem twojem słowie, mości hrabio, ja tylko jeszcze kilka dodam (zbliża się do baryery). Haloo! maszynista! To ostatni wózek wyjechał do góry. Święto! (słychać gwizd i świstawki i wypuszczenie pary; turkot ustaje. Zbliża się do tuby), Haloo! Jest tam kto na dole? (pauza). Wszyscy na górę. Święto. (Za sceną). Hurra!

Zasłona spada.

Koniec aktu pierwszego.

AKT II

Scena przedstawia miejsce otwarte przed zabudowaniami szybu.

SCENA 1.

Swistoń i Górnicy.

Swistoń. Więc sądzicie, towarzysze, że ustąpić nie powinniśmy?

Górnicy. Nie! nie!

Swistoń. Tak, ja wam radzę. I za wszelką cenę zdobyć dawną płacę?

Górnicy. Choćby nas i życie kosztowało!

Swistoń. Niech żyją górnicy! Niech żyje jedność!

Górnicy. Niech żyje!

Swistoń. Byłem pewny waszej stanowczości, gdyśmy u właściciela kopalni w waszem imieniu przemawiali. Ja, towarzysze, z całą siłą nacierałem na niego. Ja, towarzysze, przekonywałem, że ustąpić powinien. Wobec uporu tego wyzyskiwacza nie mogłem (poprawia się) nie mogliśmy inaczej postąpić, jak bastówkę ogłosić.

Górnicy. Dobrzeście zrobili!

Swistoń. Dobrze? Ja, towarzysze, tylko to robię, co wy chcecie.

Górnicy. Wiwat Swistoń, wiwat!

Swistoń. Dziękuję, szanowni towarzysze. Ja, towarzysze, wysłałem Prokopa, aby w całym rewirze poruszył górników i skłonił ich do świątkowania za nami. Prokop wróci niedługo, bo bawi już dwa dni w podróży i wie, że czekamy wiadomości niecierpliwie. Wogóle w targu z właścicielem kopalni, w dalszem prowadzeniu bastówki, porozumiewaniu się i tak dalej, i tak dalej poczyniłem wszystko, co może nam zwycięstwo zapewnić.

Górnicy. Wiwat Swistoń!

Swistoń. Popisałem listy na wszystkie strony, aby nam przybywano z pomocą składkami. I jeśli tak dalej pójdzie, jak do dziś dnia, możemy być pewni wygranej.

SCENA 2.

Ciż i Stawara.

Stawara. Oby to wszystko prawdą było, co słyszę. Dochodzą mnie wieści, że dyrekcyja potrafiła zjednać sobie „smyków”. Moi bracia, nasamprzód musimy postarać się o to, aby nikt, ale to nikt z górników na dół zejść się nie ważył.

więzienia i Sybir? Czy Niemiec, Austriak, Francuz i inni nie zastrzelają swych rodaków, zapelniają nimi więzienia, wyszukują po fabrykach i kopalniach do śpiku kości i tak przeprowadzonych do suchot, zapelniają nimi lazarety. Co za korzyść byśmy mieli, gdybyśmy w tej formie Polskę pozyskali? Wszak gwałty, uciski, wyzysk, kajdany nakładane przez rodaka rodakowi, by nie ustały. Po wszem świecie toczy się zacięta rewolucja, uciśnione depreczone ludowe masy przygotowują swoim tyranom obrachunek. Polskie towarzystwa prócz socjalistycznych bawią się jak przed potopem. W Niemczech na emigracji jest kilka set polskich towarzystw w Ameryce półtora miliona Polaków. Jak tu tak i tam nie powzięli ani jednego kroku, w celu wpłynięcia na ustrój polityczny i skierowania go ku lepszej przyszłości. Mówca zwróciwszy się do grona obecnych członków towarzystw katolickich zakończył swój wykład temi słowy: Rodacy! Zastanówcie się nad waszą działalnością, pracujcie nad zaprowadzeniem lepszego ustroju by pokolenia wasze nie złorzeczyły wam żeście byli nieczynni. Strzeżcie się by obecna rewolucja, której zwycięstwo jest zapewnione, nie zastała was nie przygotowanych.

Na to odpowiedział pan Karczewski tak: Prawdą jest, że w dzisiejszych czasach w każdym narodzie znajduje się węgiel (ma być pędrak), który nurtuje i roztacza dzisiejsze społeczeństwo. Tem brzydkim robakiem jest socjalizm. Widzimy po jednej stronie głogi i chwasty, po drugiej owoce i warzywa. Gdyby szło podług socjalistów, mielibyśmy tylko głogi i chwasty, bo socjalistom nie chce się pracować i społeczeństwo musiało by wymrzeć; pracujemy więc z pokorą, szanujemy dzisiejsze rządy, prosimy, wytrwajmy w cierpliwości i pokorze. Takimi zasadami kierują się nasze polskie towarzystwa i nadal takimi kierować się powinny, a łaska boska będzie z nimi i bez socjalistów się obęda.

Odpowiedziano przeciwnikowi tak: Za tytuł „węgiel” wcale się nie gniewamy, kiedy p. Karczewski przyznaje, że on nurtuje i obala cały stary zgniły świat, to musi to być coś poważnego. Co do pracy, to tylko socjaliści mają w programie: „Kto nie pracuje, niema prawa żyć”. Przy owocach i warzywach,

Jeden z górników. Dotychczas niema takich.

Stawara. Gdyby się znaleźli, musimy z dobrem słowem pójść do nich. Przedstawimy im, że i siebie i nas gubią.

Swiston. A jak nie posłuchają, to po głowie.

Stawara. Nie. Jeśli kogo jako człowieka nie przekonamy, że powinien z braćmi iść razem, to nam nic z niego, jeśli jak wół pod kijem pociągnie. Po ludzku z ludźmi.

SCENA 3.

Ciż i Dyrektor.

Dyrektor. Co to za zebranie?

Swiston. A to proszę pana dyrektora (zbity z tropu).

Stawara. Zeszliśmy się, aby uradzić, jak sprawę do końca doprowadzić.

Dyrektor. Na żadne schadzki gromadne nie pozwalam, rozejść się macie natychmiast. Do takiego końca, jak wy myślicie, doprowadzić nie pozwalam.

Stawara. Ale go pan jeszcze nie znasz.

Dyrektor. Ja wiem, jak się to skończy.

Stawara. Chyba, że tak. W takim razie wiesz pan więcej, niż my, ale to znaczy, że nie nie wiesz.

Dyrektor. Zobaczymy.

Stawara. Albo na zgubę naszą czyhasz.

Dyrektor. To od górników zależy.

Stawara. A więc jakże ma być?

Dyrektor. Natychmiast wrócić do pracy lub poginiecie, jak pędraki wyorane.

Stawara. A któż będzie węgle dobywał?

Dyrektor. Tysiące na wasze miejsce dostane.

Stawara. Taki to koniec pan przewidywasz?

Dyrektor. Nie inny.

Stawara. Od ostatniego widzenia z panem hrabią jeszcześmy się z nim nie godzili.

które lud roboczy wypielegnował, umiera społeczeństwo robocze z głodu, albowiem własność prywatna im takowe wydarzenia i niewolno im takowej naruszyć. Proźby, pokory i t. p. są godne nieszczęśliwych niewolników, w których niewola zabiła ostatnią część godności człowieka i dla tego nie wiedzą innej drogi, jak tylko błaganie. Wróg nasz wzajemny kieruje się inną zasadą, on na proźby i błaganie odpowiada prochem, żelazem, więzieniem i lepiej za tem wychodzi. Niech p. K. nad tem się zastanowi i przedłoży to pod uwagę w swoich towarzystwach.

Przemawiał jeszcze jeden przeciwnik pan Tysler, krawiec wojskowy (pewno majster), który kiedyś już strejkował (?), lecz strejkujących nie równo wspierano i dla tego nie pochwała socjalistów.

Sprawy tej nikt z obecnych towarzyszy nie znał, przeto odpowiedziano „może być”, dalej, że wyjątek nie stanowi całości i sprawy strejku nie mają częstokroć nic wspólnego z socjalizmem. Pierwszy przeciwnik p. K. zabierał jeszcze po kilka kroć głos i tyleż razy dostawał odpowiedź. Ton dalszych rozpraw był więcej łagodny i dążący do porozumienia.

W końcu pochwalono przeciwników, że się odważyli przyjąć na wiec do socjalistów, poczem z trzykrotnym okrzykiem na cześć socjalizmu zamknął przewodniczący tak wielce zajmujący wiec. Golibrocki, sekretarz.

Wiadomości potoczne.

* **Proces przeciw polskim studentom w Berlinie.** Kilku studentów, którym nie podobało się w „Towarzystwie Naukowym Polaków” w Berlinie święcić fidelitas i wznosić okrzyki: „Jam Polak i basta” nie więcej, wystąpili przed trzema laty z tegoż towarzystwa i założyli osobne „Kółko naukowe”. To dało powód cywilnym szpiclom do denuncjacji, iż Kółko zajmuje się polityką. Odtąd całe stado szpicli oblegało lokal, gdzie się odbywały posiedzenia i podsłuchiwało co tam prawia. Przyrodę nie uzdolniła ich jednak tak dalece, by naukowe wykłady mogli zrozumieć, przeto policja zrobiła śledztwo w lokalu. Znalazła ma się rozumieć ogromnie podejrzaną rzecz — jak „Kapitał Marksa”, ale nie w gotówce, tylko

Może spór załagodzimy. Ludźmi jesteśmy. Możemy się wszyscy mylić, ale to jasne, żeśmy bardzo pokrzywdzeni obcięciem płacy.

Dyrektor. Z panem hrabią nie macie nic do mówienia. Ja mam zlecenie skończyć z wami.

Stawara. W taki sposób, jak pan pierwszej mówiłeś?

Dyrektor. Wydaje mi się najlepszy.

Stawara. To nie jest sposób porozumiewania się.

Dyrektor. Co tam mówić o porozumieniu się? Gdyby to jaki obieżyświat, buntownik, mówił, możeby się mu nie dziwił, ale wam, Stawaro? Wiecie, że uległością, zupełnem poddaniem się jeżeli nic nie uzyskacie — uporem jeszcze mniej.

Jeden z górników. Może tak i było, ale dzisiaj...

Dyrektor. Dzisiaj może być gorzej. Jestem wójtem w tej gminie, jestem dyrektorem kopalni. I cóż wy, nędzni, myślicie począć?

Jeden z górników. Niezle by było na przykład powiesić dyrektora i zatłuc kijami wójta — jak psa wściekłego.

Dyrektor. Który to mówi? Wystap tu, śmiałku!

Stawara. Takie mowy tylko rozdrażniają. Pomówmy rzetelnie.

Dyrektor. Wróćcie do pracy.

Stawara. Nikt się na to nie zgodzi.

Dyrektor. Każę was przymusowo do miejsc rodzinnych odstawić.

Stawara. Przyjdą inni, którzy za tę samą płacę, tak jak i my nie będą w stanie pracować.

Dyrektor. Przywódców buntu każę uwięzić.

Stawara. Przecież nie wszystkich, a wszyscy żądamy, aby naszej nędzy nie powiększano.

książkę, kilka gazet i listów, jakie studenci rozproszeni po świecie sobie wzajem pisują. Najbardziej podejrzanem było to, iż raz na posiedzeniu Kółka widziano pewnego robotnika, który spragniony wiedzy wcisnął się tam raz, aby uraczyć duszę usłyszeniem wyższej nauki.

To wszystko prokurator uważał za powód do wytoczenia studentom procesu o tajny związek, pomimo iż Kółko było legalnie zameldowane. Ponieważ studenci raz są w szkołach, drugą razą na feryach, to znów sądy mają ferye, przeto śledztwo trwało przeszło rok. Nareszcie zebrali się wszyscy tak dalece, iż w zeszłym tygodniu termin przyszedł do skutku. Oskarżeni nie przebiegali w słowach przeciw oskarżycielom, a mianowicie, jak mogła ich prokuratura oskarżyć o to, co jest ich zawodem. Kształcenie się wszechstronne, korespondencya z kolegami po innych uniwersytetach, należy do życia studenckiego; kto tego nie robi, nie jest wcale studentem. Prokurator chciał za swoje mozoły coś uratować, choćby kosztów kasie państwowej i wniósł na karę od 7 miesięcy do 5 tygodni i na 3 dni. Sąd nie mógł się dopatrzeć czegoś kary godnego i uwolnił wszystkich oskarżonych od kary, a kosztami procesu obarczył kasę państwa.

Tak się skończył proces polskich studentów, którego początek wyłęgły denuncjacje gazet poznańskich. I teraz kiedy w sprawozdaniach tegoż procesu prasa niemiecka, o ile nam się dostała do ręki, zamilczała nazwiska studentów, gazety poznańskie wymieniły takowe, wiedząc o tem, że to studentom sprawia nieprzyjemności.

* **O strejku w Języcach** pod Poznaniem donoszą gazety poznańskie co następuje:

W zeszły czwartek wybuchł tu strejk w fabryce sztucznej mierzwy p. Milcha. W fabryce pracuje razem około 250 ludzi; ponieważ teraz idzie nagła robota, więc mężczyźni zarabiają przeciętnie tygodniowo 24 m., a kobiety 9 m. Po godz. 8 rano zastrejkowało naraz 200 robotników i robotnic, żądając, aby im płaca była o 10 procent podwyższoną. Pan Milch znalazł się w kłopotcie, bo o ludzi teraz trudno; więc się zgodził na żądanie, i ludzie wrócili już przed godziną 11 do pracy. Wszystko odbyło się spokojnie.

(24 marki przeciętnie tygodniowo to nie-słychała płaca w Poznaniu i jeszcze do tego

Dyrektor. Buntujecie się i sroga czeka was kara.

Stawara. Nasze sumienie nie nam nie wyrzuca, upominamy się o swoje prawo, o prawo wyżywienia siebie i naszych rodzin. Czyż pan nie widzisz, ile nędzy koło ciebie? Ile chorób, ile głodnych umiera dzieci i matek, które karmić nie mogą, które zapracować dość nie mogą, a swych braci i mężów pracy pozabawiają? Czyż pan tego wszystkiego wokół nie widzisz? A jeśli widzisz, to serca nie masz.

Jeden z górników. To drzyj, krwio-pijco nikczemny!

Dyrektor (wzburzony). Stawara, mam wzgląd na waszą starość, inaczej...

SCENA 4.

Poprzedni. Prokop.

Prokop. Inaczej cóż? (przystępuje bliżej). Ze mną możesz pan nie robić ceremonii. Ja młody. Stawara co mówi jest słuszną rzeczą, ale on mało panu powiedział.

Dyrektor. A was i język i skóra świerzbi?

Prokop. Nie mam obawy, ale, jak widzę panu łydki drżą?

Dyrektor. Nie miałem nigdy do czynienia z rozbójnikami.

Prokop. Spokojnie, bez narażenia się, w biurze nakładałeś kary.

Dyrektor. Gdy kto zasłużył,

Prokop. Sprzedawałeś drogo olej do lamp i żywność górnikom, i tysiące zebrałeś...

Dyrektor. Zrobiłem uczciwie...

Prokop. Z tą samą uczciwością wypró-żniłeś kasę bracką.

Dyrektor. Co mówicie?

Prokop. Kazałeś pan oszukańczo węgle ważyć i okradałeś wprost górników, ale pan jesteś szlachetny, nie rozbójnik.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

na przedmieściu. Prosimy naszych towarzyszy o wyjaśnienie tej sprawy. Red. „Gaz. Rob.“).

„Orędownik“, który także o tej sprawie donosi, zapomniał się i wypaplał raz przecież prawdę, kiedy dodaje od siebie tak:

W fabryce p. Milcha pracuje około 50 Niemców z dalekich okolic, między niemi kilku z Hamburga i Altony, gdzie kwitnie socjalizm. Zdaje się, że ci Altonczycy nauczyli naszych rozumu i stanęli po stronie strejku, który się udał.

A więc to prawda jednak panie Szymański, że tylko socjaliści mogą nauczyć robotników jak sobie mają polepszyć swój byt.

Z Kruświcy pod myślą wieżą, gdzie to kiedyś chłopci polscy, zwani Myszkowie, stracili z tronu niegodziwca króla Popiela wraz z żoną jego Ryksą, postawili Niemcy pomnik dla niebożczyka Wilhelma. Pomnik jest to słup z piaskowca, na którym prócz Wilhelma I wykuci są Bismarck, Moltke i Roon, czubek zaś posągu zakończony jest pruskim orłem. Myszka wierza przypomina niegodziwca, który się znęcał nad własnym narodem. Pomnik niemiecki przedstawia mężów, którzy byli przywódcami okropnych wojen. Czy późniejsze pokolenia będą potrafiły osądzić te dwa pomniki?

W ten sam dzień, kiedy w Kruświcy pomnik odsłonięto, w Berlinie cesarz Wilhelm II uderzył trzy razy młotkiem o kamień do fundamentu pod pomnik swego dziadka. Po cesarzu wzięli młotek do ręki inni książęta i wysocy urzędnicy i zrobili to samo. Przy tej procedurze stały tłumy z „Kriegervereinów“, do których cesarz miał przemówić następujące słowa:

„Kamraci! Aby dzień dzisiejszy był dla nas punktem oparcia dla respektu przed prawem dla pielęgnowania religii i wierności dla króla. Pracujcie dalej i wypełniajcie obowiązki swoje względem Boga i ojczyzny. Stawajcie frontem przeciwko dążeniom przewrotowym, które nam w naszej pracy przeszkadzają!“.

*** Ze Zaborza.** Z powodu procesu tow. Golibrockiego nadchodzą wciąż listy z podaniem świadków, przyczem także niebrak różnych wskazówek, a mianowicie, tona węgla nie liczy 20 centnarów, jak to być powinno, tylko 24 centnary. Dawniej mieściły wózki po 10 centnarów, później powiększono je na 12, dwa takie wózki liczą teraz na jedne tony. Skutkiem tego robotnicy muszą na każdej tonie 4 centnary za darmo wydobyć. Dalej iż z powodu zamknięcia lub usunięcia drabin, o czym w dawniejszych korespondencyach była mowa, robotnik Piotr Knicz na kopalni Gujdu wychodząc po drabinach na powierzchnię, zastał wychód zamknięty, skutkiem czego spadł i zabił się.

*** W Zagorzu** (w Polsce) zastrejkowali górnicy przed czterema dniami w liczbie 700 osób. Następnego dnia nadeszło z Bendzina wojsko, jak zwykle pod pozorem aby utrzymać porządek. Zabrali się też zaraz do robienia porządku, pochwytali wszystkich, którzy cokolwiek się odznaczyli jako przywódcy, zbili ich nachajkami do krwi i powrzucali do lazaretów, reszta zaś strejkujących wpędzili do szybów. Takim sposobem strejk się zakończył. Na taką wściekłą dzicz muszą robotnicy pracować i ją żywić i to się nazywa chrześcijański porządek.

*** W Kilonii** wydarzyło się przed kilku dniami okropne nieszczęście. Przy ładowaniu okrętu zarwał się most wiodący od lądu na statek i to w chwili, kiedy robotnicy opuszczali parowiec zdarzając na obiad.

Przeszło 50 robotników wpadło w wodę, 10 z nich poniosło śmierć. Przyczyną nieszczęścia było skąpstwo kapitalistów, którzy zamiast belek używali starych zgniłych drążków pod most. Pomiedzy utopionymi jest kilku wybitniejszych socjalistów.

W przeszłą niedzielę, kiedy szowiniści w Kilonii cieszyli się do rozpuku, obchodząc pamiątkę zwycięstwa pod Grewelotą, gdzie całe góry ciał ludzkich zostały usłane, lud roboczy kilonki w liczbie kilka dziesiąt tysięcy odprowadził ofiary kapitalizmu na wieczny spoczynek.

*** Oryginalny wyrok.** Przed sądy w Bolisso (na wyspie Chio) dwie osoby wytoczyły skargę

na miejscową kolej. Pozywającymi byli: mężczyzna, który utracił rękę, i kobieta, która postradała męża, przy zetknięciu się dwóch pociągów lokalnych. Sędzia w drodze odszkodowania przyznał okaleczonemu 6000 piastrow, wdowie zaś 2000 piastrow zaledwie. Wdowa i wszyscy obecni na sali oburzyli się taką nierównomiernością wyroku. Wtedy sędzia powstał i zwracając się do oskarżonych rzekł: „Moi drodzy! Wyrok ten jest jak najzupełniej słuszny, jak was o tem zaraz przekonam. Biedny Nikola utracił rękę i nikt mu tej straty nie zastąpi. Ty, Katinko, jesteś jeszcze młoda, ładna, w dodatku będziesz miała pieniądze, łatwo znów znajdziesz drugiego męża, który okazać się może lepszym od niebożczyka.“ Trudno było nie uznać słuszności tej argumentacji.

*** 600 chłopów naraz!!** Pisma burżuazyjne doniosły przed kilku dniami, że z okolic Tarnopola znowu przeszło 600 chłopów wybrało się do Ameryki. „Muszą tam już nędza być straszna, skoro ci chłopci, przeważnie mazurzy, niedawno w tamtych okolicach osiedli, sprzedają wszystko, opuszczają rolę i chatę rodzinną, aby pójść het, daleko za morze. A robią to w czasie żniw, kiedy i roboty dość, i zboże i ziemniaki w polu jeszcze nie zebrane!“ Tak jęczą dziś nawet już i pisma burżuazyjne. Czyż my potrzebujemy jeszcze coś do tego dodawać? Chyba zapytanie: dlaczego te pisma nie wiedziały o tej nędzy już dawniej? Dlaczego nie więcej, jak przed półtora rokiem jeszcze bajdurzyły wciąż o „nieuczciwej“ agitacji i t. d. i nawoływały władze do stawiania przeszkód emigrantom — zamiast wprost przeciwnie postępować? Bo... bo to były i są pisma stojące na usługach tych, którzy chłopów zrobili nędzarzami, a teraz nędzarzy już wyzyskują jeszcze do ostatniego.

*** W obecnym czasie** wystrzegać się należy jedzenia owoców bez poprzedniego oczyszczenia, bo jak lekarze stwierdzili, pył uliczny na owocach osiadły, szkodliwy a nawet i śmiertelny może pociągnąć za sobą skutki, a przytem rozmaite bakcyle na owocach osiadają. Przy doświadczeniach lekarskich 2 morskie świnki, którym wstrzyknięto wodę do obmycia owoców użytą, zapadły na suchoty i zdechły.

*** W sprawie Marcina Kasprzaka**, o którym wspomnieliśmy w przeszłym numerze, że jest uwięziony we Wrocławiu, nie jesteśmy w stanie na razie coś więcej donieść. Wiadomości, jakieśmy w ciągu zeszłego tygodnia odebrali z Warszawy, Wrocławia i emigracji, zawierają tyle sprzeczności z sobą, iż niemożliwym nam jest wyrobić sobie z tego prawdziwego sądu.

P o b u d k a.

Siły nam, siły, o, wielkiej siły
Do walki trzeba,
By się nadzieje nasze ziściły,
By wraże pięście nas nie dławiły,
A jasne były nad nami nieba!

W cierniowe wieńce zdobiąc swe czoła,
I z hartem w duszy, —
Idźmyż i głosmy prawdę dokoła,
Niech każdy wzywa, niech każdy woła,
Że czas już skrócić nasze katuszy!

I w bój prowadźmy za święte prawa
Ten tłum roboczy,
Niech się raz skończy ta dola łzawa,
Niechaj ją walka rozstrzygnie prawa,
Niech jarzmo hańby kark nam nie tłoczy!

A tam za podłych ciemięzców stosem,
Gdy boje miną,
Powstaną niwy ze złotym kłosem,
Co dadzą chleba głodnym i bosym,
I w szczęściu wtedy dni ich popłyną.

O, wtedy ucisk nie będzie znany
Każden niedolny,
Starga swe pęta, skruszy kajdany
Nie będzie teraź siły dla pany,
Będzie człowiekiem, — bo będzie wolny!
A. Iskra.

* Na wniosek prokuratora z Bytomia zrobiła policja berlińska w redakcyi „Gazety Robotniczej“ tak samo w drukarni rewizy. Szukano jakiegoś „odezwy“ pod tytułem: Towarzysze, bracia robotnicy!, a ma się kończyć: Niech żyje sprawa robotnicza!, i podpisana jest Sillier i Janiszewski. Jeśli tak jest, to musi to być coś dawno zapomniane co bytomski prokurator odgrzebał, ponieważ firma Sillier już od czterech lat nie istnieje.

Za posiadanie owej odezwy wytoczono jakiemuś towarzyszowi w Bytomiu proces, o czym my nie nie wiemy; prosimy towarzyszy w Bytomiu nas o tem uwiadomić.

Jeśli ktoś z towarzyszy taką odezwę posiada, to niech nam nadesłże, może z tego da się coś użyć dla pokazania światu, co wszystko u szlacheckiego prokuratora jest kary godne.

Ruch robotniczy.

Hamburg. Na posiedzeniu towarzystwa socjalno-demokratycznego polskiego w Altonie dnia 11-go sierpnia miał tow. Sosiński wykład na temat: „Co nam daje organizacja, i czy przez nią wyzwolimy się z naszej nędzy i ucisku“. Treść wykładu była mniej więcej następująca: Każdy człowiek umiejący czytać i myśleć łatwo pojmie, że wszystkie zdobycze na polu ekonomicznym, z których ludzkość korzysta, nie są dziełem jednostki, tylko je wydało społeczeństwo, dla tego społeczeństwu one się też należą. Człowiek jako jednostka zginął by, gdyby się chciał odosobnić od społeczeństwa. Już dziś zorganizowany robotnik śmiało spogląda w oczy swemu panu, ponieważ jest pewny poparcia. Cała produkcja jest bowiem zbiorową, przeto wytworcy produkcji z natury rzeczy powinni stanowić ściśle organizację i to w celu ochrony swej produkcji przed pasożytami i sprawiedliwego podziału tejże. Za przykład mogą nam właśnie posłużyć pasożyty, którzy zabrawszy klasie roboczej wytworzone skarby organizują się w trusty, ringi, półki zbrojne, jednym słowem kapitalistyczno-burżuazyjne, by wiecznie mogli żyć z cudzej pracy. Przeciw zorganizowanym pasożytom jest jedyną broń zorganizowanie się w jedną robotniczą rodzinę, a tem samem ustanowieniem siły, której nie się nie oprze i przez co wszystko zdobędziemy.

Na tem zakończył prelegent swój obszerny wykład, poczem się wywiązała żywa dyskusja. W końcu oznajmił przewodniczący, iż przyszłe posiedzenie odbędzie się 15-go września r. b., poczem z trzykrotnym okrzykiem na cześć międzynarodowego socjalizmu zamknął posiedzenie. Prusiewicz, sekretarz.

O g ł o s z e n i a.

Zgromadzenie robotników polskich w Berlinie

odbędzie się
w Sobotę dnia 31-go Sierpnia 1895 r.
wieczorem o godzinie 1/2 9-tej
w lokalu Louisenstädtisches Konzerthaus
Alte Jakobstr. 37
na które zaprasza

Zwołujący.

Posiedzenie Klubu „Jarosław Dąbrowski“ w Riksdorffie

odbędzie się
w Poniedziałek dnia 2-go Września r. b.
o godzinie 8 wieczorem
w lokalu p. Hoffmanna, Prinz-Handjerystr. 60.
O liczny udział członków i gości uprasza
Zarząd.

Zadarmo

nie, ale po cenie bardzo umiarkowanej polecam
przyjaciółom i znajomym
moje wybrane

cygara i papierosy.

Rzetelną usługę zapewnia.
Majewski w Poznaniu
ul. Szeroka nr. 4.

Cygary i inne wyroby tabaczne

własnej fabrykacji poleca
Antoni Krzyżanowski
w Berlinie, Swinemünderstr. 35.

RESTAURACYA SIEJAKA

Blumenstr. 3, narożnik Wallnertheaterstr.
poleca się łaskawym względem Publiczności.